

W szklanych pałacach Cegły ze szkła

W St. Zjednoczonych znajduje coraz szersze zastosowanie, a obecnie zaczyna przenikać i do zachodniej Europy. Nowy materiał do budowy domu mianowicie cegły ze szkła. Zastosowanie szkła do celów budowlanych, było już oddawna planowane ze względu na jego właściwości i stosunkowo tanią cenę. Jednakowoż do tego czasu, nie osiągnięto wielkiego powodzenia i dopiero teraz wypracowano sposób przygotowywania tego nowego materiału, który może oddać dobre usługi, w wielu wypadkach.

Amerykanie wyrabiają cegły ze szkła, jako t. zw. pustaki, przy czym sposób fabrykacji, jest dość skomplikowany. Cegła składa się z 2-ch połówek zlutowanych ze sobą z wewnątrz, wypompowane jest całkowicie powietrze. Na zewnątrz, powierzchnie są karbowane tak, żeby nie było przez cegłę nic widać, aczkolwiek światło przez nią przechodzi. Boki zaopatrzone są w warstwy piasku stwarzającego powierzchnię szorstką, do której dobrze przylega zaprawa murarska. Cegły te są trwałe, a mając wewnątrz puste, stanowią znakomitą przeszkodę do wymiany ciepła tak jak szklane ścianki z próżnią między nimi w termosach.

Nowy ten materiał odpowiada więc wielu wymaganiom. Ma jednak jedną wadę, mianowicie, nie przepuszcza zupełnie powietrza, podczas gdy zwyczajna cegła z gliny, jest stosunkowo łatwa dla powietrza przenikliwa. Jest to o tyle ważne, że dom postawiony z cegieł szklanych, byłby zupełnie odcięty od otaczającego go powietrza. Konieczne więc byłoby od-

nawianie powietrza wewnątrz za pomocą odpowiednio przeprowadzonej i wciąż działającej wentylacji. Jest to do pewnego stopnia już dokonywane w nowoczesnych budynkach specjalnych, jak np. szpitale, w których okna nigdy nie bywają otwierane i służą tylko do oświetlenia sal, powietrze natomiast wprowadza się systemem wentylacyjnym.

Cegłom szklanym przypisują dobry wynik, jako izolatorom nie

tylko od zimna i gorąca, lecz również od hałasu, co obecnie w wielkich miastach jest warunkiem pierwszorzędnym. Można zresztą nieużywać cegieł szklanych do budowy całego domu, lecz jedynie ścian wewnętrznych i rozmaitych przepierzeń, ze względu na to, że przepuszczają światło; kto wie za tym, czy w niedługim czasie nie będziemy mieszkali jak wróżki z bajki w szklanych pałacach.

Dyplomata kanadyjski

Chcąc przeszkodzić małżeństwu zamknął syna w szpitalu wariatów

Pewien dyplomata kanadyjski, który przed kilku laty pełnił służbę jako konsul Kanady w jednym z przemysłowych miast Stanów Zjednoczonych, zamknął swego syna na 8 mies. do szpitala dla nerwowo chorych, chcąc w ten sposób uniemożliwić dojście do skutku małżeństwa z córką jednego z krezusów amerykańskich. Konsulowi nie podobano się pochodzenie przyszłej synowej. Pragnął on swego jedynaka ożenić z pewną hrabianką. Gdy syn upie-

rał się przy swojej decyzji, dyplomata potrafił tak pokierować sprawą, że lekarze uznali 25-letniego syna nerwowo chorego.

Obecnie po wyjściu ze szpitala, syn bez zgody ojca poślubił wybrankę swego serca, przeciwko ojcu zaś wszczął proces o odszkodowanie w wysokości 150.000 dolarów.

Dyplomata, nie chcąc dopuścić do skandalu, będzie musiał wypłacić synowi żadaną sumę.

Pieniądze leżą w piasku nie tylko na ulicy

Pieniądze leżą nie tylko na ulicy! Pewien Szkot, mieszkający północno-wschodniego wybrzeża Anglii, potrafił je znaleźć np. w piasku nadbrzeżnym. Jak?

Pewnego dnia do Brighton przybył łowić ryby sam lord Ponsonby. Dostojny gość już miał zarzucić wędkę, gdy spostrzegł, że nie ma przynęty. Skąd ją tu wziąć.

Szkot bezrobotny, wylegujący się

na piasku morskim, zauważył zakłopotanie lorda i pośpieszył mu z pomocą, wygrzebując z ziemi kilka robaczków na przynętę. Gdy w dodatku rybki dziwnie łatwo poszły na przynętę, Szkot zdobył niejako sławę wśród rybaków, którzy obecnie biorą przynętę tylko od niego, dając mu w ten sposób zarobek, który w sezonie rybackim wynosi do 600 zł. miesięcznie.

Groby powstańców na cmentarzu Powązkowskim



Pax Romana Ołtarz Pokoju Augusta

Przed kilkunastu dniami, dokonano w Rzymie, odsłonięcia odnowionego ołtarza pokoju, postawionego w 9 roku przed narodzeniem Chrystusa, przez cesarza Augusta, na uczczenie postanowionego przez niego „pokoju rzymskiego” (Pax Romana).

Poszukiwania szczątków, autentycznego ołtarza Augusta trwały już od dość dawna. Poszczególne fragmenty były odkopane w gruzach rzymskich już za czasów Odrodzenia i wiele muzeów w Florencji, Paryżu i Rzymie, posiada cenne szczegóły tej budowli. Przed kilku laty wszczęto

drobiazgowo poszukiwania na miejscu, gdzie ołtarz stał, co było zresztą rzeczą nie łatwą, gdyż obecnie stoi tam pałac Fiano, którego nie można było zrujnować, gdyż sam stanowi cenny zabytek architektury.

Uczyniono więc podkop pod pałac, zabezpieczając górną budowlę palami betonowymi i przeszkano, całe jego podziemie. Rezultatem był wspaniały, ponieważ oprócz akcesoriów budowy, znaleziono olbrzymi relief przedstawiający samego cesarza Augusta ustanawiającego „pokój rzymski”. Cesarz August, poprzedzany jest przez 12 liktorów, a obok niego z prawej i lewej strony, stoją

dwaj ludzie, jak stwierdzono, współcześni Augustowi konsulowie, a mianowicie Tyberiusz pasierb cesarza i jego następca oraz Quintilius Varus, który później poniósł znaczną klęskę w walkach z Germanami. Relief ten stanowi obecnie główną część ołtarza, postawionego oczywiście nie na miejscu pałacu Fiano, lecz na placu powstałym ze zburzenia rozmaitych rud na brzegu Tybru obok mauzoleum Augusta.

Odsłonięcia budowli, dokonał Mussolini w dniu urodzin króla włoskiego i ma to być po 2 tysiącach prawie lat, nowy dowód istnienia „pokoju rzymskiego”.

Z Filharmonii

E. Cooper i J. Ozimiński

Dyr. Emil Cooper pożegnał Warszawę wybornie przygotowanym koncertem, którego każdy numer, poczynając od doskonałe wykonanej III-szej symfonii Beethovena („Evoici”), a kończąc na wyjątkowo pięknie zagraną uwerturze do „Tannhäusera”, był nie tylko gorąco, ale wręcz entuzjastycznie oklaskiwany. Ponadto program obejmował wdzięczne wariacje Mozarta z Suity D-dur, oraz końcowy fragment z dwu aktowej opery „Fata Morgana” Juliusza Wertheima, jednego z wybitniejszych kompozytorów, zmarłego tragiczną śmiercią z przed 10-ciu laty na estradzie Filharmonii.

Dorobek twórczy Wertheima obejmował kilkadziesiąt pieśni, sporą ilość

utworów fortepianowych, kameralnych, symfonicznych i operowych.

W swej działalności muzycznej był on nie tylko cenionym kompozytorem, lecz także kapelmistrzem, pianistą, pedagogiem i krytykiem muzycznym. „Fata Morgana”, napisana do libretta Juliana Ejmonda, uważana przez samego kompozytora za szczytowy punkt jego twórczości, cechuje zwarta architektonika struktury, bogata polifonia, jasna i podlegająca tematyka, świadome unikanie płytkiego efekciarstwa, szczerść w wyповідaniu, oraz mocny wyraz dramatyczny, który osiąga autor odpowiednimi i dość rzęcznie użytymi środkami muzycznymi. Partia orkiestrowa miejscami zbyt przeładowana, potraktowana jest, powiedziałbym, zbyt symfonicznie, co w pewnych momentach odbija się dotkliwie na stronie wokalne (nota bene niezbyt wdzięcznej do należytego wypiewania). P. Cooper opracował kompozycję nad wyraz starannie. Duże słowa uznania i podziwu należą się również wykonawcom partii wokalnych: p.p. Stani Zawadzkiej (sopran) i Michłowi Zabejdzie - Sumiekiemu (tenor).

Ostatnim porankiem muzycznym dyrygował Józef Ozimiński.

W programie, poświęconym muzyce symfonicznej Czajkowskiego włączył: „Burza”, „Kaprą włoski” i IV-tą symfonię, w której pierwszą część zupełnie niepotrzebnie zrobiono t. zw. „vide”. Licznie zgromadzona publiczność serdecznie oklaskiwała sędziwego kapelmistrza, który powyższy program dyrygował na pamięć.

Bolesław Lewandowski

Apetyt rybaków z Colchester

Na bankiecie rybaków w Colchester, słynnym przede wszystkim z polowów ostryg, przeznaczono dla 350 biesiadników 8.000 ostryg, 350 homarów, 350 kuro-patw i 700 kg. pieczeni wołowej lub cielęcej. Niezły apetyt mają rybacy z Colchester.

(D. c. n.).

DOROTHY BLACK

23)

PRZYGODA

Powieść

Przekład autoryzowany z angielskiego

Ale nie, Lawendowa szaszetka nie wydała swojej tajemnicy. Sue usiadła na łóżku i wzięła się za głowę. Po prostu żałowała, że jej to wpadło w ręce, a przecież gdyby nie to, nie poznałaby Simona i nie miała tych dwóch szczęśliwych dni.

— Lubi mnie — dumiała. Przypomniła sobie, jak ją przycisnął w tańcu, jak nachylił twarz do jej włosów. Może to głupota zakochać się tak od razu na amen? Ale czy to możliwe zastanawiać się, gdy się trafiło na „swojego”?

Żałowała, że nie ma ładnych sukienek, eleganckich pantofelków, wieczorowego płaszcza. Stara koronkowa czarna sukienka leżała rozłożona na łóżku. Musiała ją znów włożyć, bo nie miała innej. Ale co tam! Wybrała ją spośród tylu pamiątek, chociaż taka obdarta, to może to nie ma znaczenia.

Szeszała szczytka z czoła jasne włosy, przypudrowała nos i wyszła na pokład.

Cicho tu było i spokojnie. Jeszcze nie było sygnału na obiad, większość pasażerów była na

dole. Z palarni dolatywały w przerwach wybuchy śmiechu. Poza tym słychać było tylko plusk fal, objających się o burty.

Świat jest cudny i życie jest cudne! — dumiała Sue. Z gęstniejącego mroku mrugała przyjacielsko latarnia morska. Sue oparła się łokciami o parapet.

Pokładem nadchodził pułkownik Kenton, jak zwykle samotny. Był w wytwornym garniturze wieczorowym i płaszczu, narzuconym na ramiona. Wyglądał nadzwyczaj dystyngowanie, tak dalece, iż Sue umocniła się w przekonaniu, że to co najmniej kurier królewski, jeżeli nie sam król, podróżujący incognito. Nie mógł jej widzieć, gdyż łódź ratunkowa zasłaniała ją do połowy. Przystanąwszy ukradkiem u okna palarni, zajrzał do środka.

Naturalnie przypuszczał, że nikt go nie widzi. Sue zrozumiała, że i on kogoś szuka. Mrużył ciemne oczy, a na jego chudej twarzy malowała się wielka chytrność. W tej chwili, zdawało się, że od ludzkich oczu, był sobą. Wśród ludzi maskował się zgręcznie. Sue teraz dopiero spostrzegła, że to człowiek bardzo tajemniczy, stanowczy i groźny.

Serce jej zabiło. Miała wrażenie, że ciężar, który tak się jej dawał we znaki od trzech dni, nagle zelżał. Szukała kogoś i pułkownik był najoczywistej w tym samym kłopotcie. Niewątpliwie bardzo mu zależało na tej kopercie.

Już-już chciała wyjść ze swej kryjówki i dotknąć jego ramienia.